ŁAD BOŻY
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 23 (285) Włocławek, 24—30 czerwca 1951 r. Cena 60 gr.


Włożenie stuły

Święcenia kapłańskie

Biskup odprawia Mszę św. Przed ewangelią siada w mitrze na faldystorium przed ołtarzem, a archidiakon wzywa przystępujących do święceń, mówiąc: Niechaj przystąpią ci, którzy mają przyjąć święcenia kapłańskie. Następnie wywołuje ich po nazwisku; oni zaś, ubrani w humerał, albę, pasek, stułę i manipularz, trzymają na lewym ręku złożone ornaty a w prawej świecę i ręczniczki płócienne do obwiązania namaszczonych rąk, przystępują do ołtarza. Wtedy archidiakon przedstawia biskupowi mających przyjąć święcenia, mówiąc: „Najprzewielebniejszy Ojcze, Święta Matka Kościół katolicki prosi, abyś tych obecnych tu diakonów wyświęcił na kapłanów, wkładając na nich brzemię kapłaństwa". Biskup zaś pyta się: „Czy wiesz, że oni tego są godni?" „O ile ułomność ludzka pozwala poznać — odpowiada archidiakon — nie tylko wiem lecz i świadczę, że oni właśnie godni są podjęcia tego obowiązku". Biskup po słowach: „Bogu dzięki", zwraca się do kleru i ludu z prośbą, aby wydali świadectwo o kandydatach, a jeżeli by ktoś miał co do powiedzenia niech wystąpi. Po małej przerwie, która przeznaczona jest właśnie na ewentualne sprzeciwy, biskup upomina kandydatów: „Dołóżcie starań synowie najukochańsi, którzy macie być wyświęceni na urząd kapłański, abyście godnie go przyjęli... starajcie się w ciałach waszych śmierć zadawać występkom i wszelkiej pożądliwości... Nauczanie wasze niech będzie dla ludu waszego rozradowaniem Chrystusowego Kościoła; abyście słowem i przykładem budowali dom, to jest rodzinę Bożą".

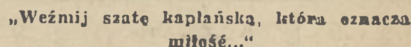
Jeżeli nie było święceń subdiakonów albo diakonów odmawia się litanię do Wszystkich Świętych, podczas której kładą się krzyżem na posadzce mający przyjąć święcenia. Po litanii wszyscy wstają, a mający przyjąć święcenia przystępują parami przed biskupa i klękają przed nim, biskup zaś stojąc w mitrze przed środkiem ołtarza wkłada obie ręce na głowę każdego z nich, nic przy tym nie mówiąc. To samo czynią wszyscy kapłani obecni przy święceniach. Po włożeniu rąk, biskup i wszyscy kapłani wyciągają prawą rękę nad przystępującymi do święceń, a biskup stojąc w mitrze na głowie, mówi: „Prośmy bracia najmilsi, Boga Ojca Wszechmogącego, aby te sługi swe, które wybrał na urząd kapłański obsypał niebieskimi darami — i czego z łaskawości Jego się podejmują, niech dostąpią za Jego pomocą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen".

Biskup, zdjąwszy mitrę, zwraca się do ołtarza i mówi: „Módlmy się". Po odpowiedzi asysty: „Zegnijmy kolana", biskup odmawia modlitwę i prefację. Między innymi wypowiada słowa: „Ojcze Wszechmogący, prosimy Cię, daj tym sługom Twoim godność kapłaństwa. Odnów w ich sercach Ducha świętości, aby otrzymali urząd wtórnego stopnia".

Biskup siada krzyżując stułę na piersiach każdego z ordynandów i mówi: „Weźmij jarzmo Pańskie, jarzmo bowiem Jego słodkie jest a brzemię Jego lekkie". Następnie zakłada każdemu kolejno ornat, który jest zwinięty na barkach a z przodu zwisa na dół, mówiąc: „Weźmij szatę kapłańską, która oznacza miłość, mocen jest bowiem Bóg pomnożyć w tobie miłość i doskonałość czynu". „Bogu niech będą dzięki". Po nieco dłuższym przemówieniu biskupa do kapłanów następuje śpiewanie hymnu do Ducha świętego. Po pierwszej zwrotce biskup wstaje i w mitrze siada na faldystorium; zdjąwszy zaś rękawiczki, olejem katechumenów namaszcza każdemu z ordynandów obie ręce złożone razem, przy wymawianiu jednocześnie słów: „Racz, Panie, te ręce konsekrować i uświęcić przez to namaszczenie i nasze błogosławieństwo. Amen". Następnie biskup prawą ręką czyni znak krzyża nad rękami święconego i mówi: „Aby wszystko, co pobłogosławią, było pobłogosławione, a co będą konsekrować, było konsekrowane i uświęcone w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa". Każdy przyjmujący święcenia odpowiada: Amen. Wówczas biskup składa każdemu namaszczone dłonie, a ktoś z asysty związuje je ręcznikiem płóciennym; następnie podaje kolejno kielich z winem i wodą a na nim patenę z hostią i wszyscy dotykają się drugim i trzecim palcem jednocześnie czary kielicha i pateny. Biskup zaś mówi każdemu z osobna: „Weźmij władzę składania Bogu ofiary przez odprawianie Mszy św. tak za żywych, jak i za umarłych. W imię Pańskie. Amen".

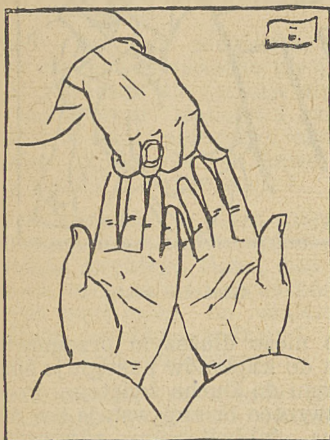
Po przeczytaniu ofertorium biskup przyjmuje od nowych kapłanów zapalone świece. Po pierwszej modlitwie przed komunią św. mówi słowa „Pokój z tobą" daje tzw. pocałunek pokoju i udziela komunii św. Zaraz po niej piją wino po kolei z jednego kielicha. Chór śpiewa responsorium: „Już nie będę was zwał sługami ale przyjaciółmi, bo poznaliście wszystko co uczyniłem

Wkładanie rąk


„Weźmij szatę kapłańską, która oznacza miłość..."

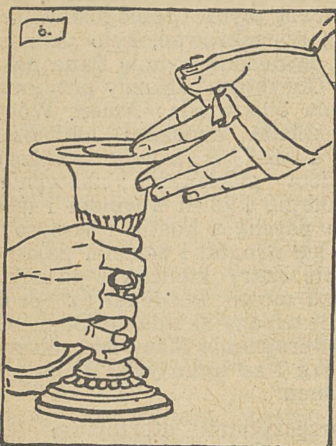
wśród was...", nowowyświęceni kapłani odmawiają Skład Apostolski i w ten sposób wyznają swą wiarę.

Zaraz potem biskup siedząc przed ołtarzem kładzie oddzielnie każdemu kapłanowi ręce na głowę i mówi: „Weźmij Ducha Świętego, których grzechy



Namaszczenie rąk

odpuścisz, są im odpuszczone, a których zatrzymasz, są im zatrzymane". Następnie rozwija ornat, który każdy z wyświęconych miał dotychczas zwinięty na barkach i opuszcza na dół, mówiąc: „Niech Pan cię przyoblecze w szatę niewinności. Następnie każdy ze święconych powtórnie przystępuje do biskupa i klęcząc składa swoje złożone ręce w dłonie biskupa, a ten, jeśli jest ordynariuszem, mówi: „Czy przyrzekasz mnie i moim następcom szacunek i posłuszeństwo?" Kapłan zaś odpowiada: „Przyrzekam". Wtedy biskup trzymając ręce kapłana w swoich, całuje każdego, mówiąc: „Pokój Pański niech będzie z tobą". Kapłan zaś odpowiada: „Amen". Po błogosławieństwie nowowyświęconych kapłanów biskup kieruje do nich następujące słowa: „Synowie najmilsi, pilnie rozważcie święcenie przez was otrzymane i brzemię włożone na wasze barki. Starajcie się żyć świecie i bogobojnie i podobać się Bogu Wszechmogącemu, abyście uzyskać mogli Jego łaskę, której niechaj On użyczyć wam raczy przez swoje miłosierdzie. Po pierwszej Mszy św. odprawcie jedną o Duchu św., drugą o Matce Bożej, trzecią za wiernych zmarłych i pomódlcie się także za mnie do Boga Wszechmogącego".



„Weźmij władzę składania Bogu ofiary przez odprawianie Mszy św. tak za żywych, jak i za umarłych w imię Pańskie. Amen



„Weźmij Ducha świętego, których grzechy odpuścisz są im odpuszczone, a których zatrzymasz, są im zatrzymane"



„Pokój Pański niech będzie z tobą"

Na tym kończą się obrzędy przy udzielaniu święceń kapłańskich.

Ks. Franciszek Foks

Czy małżeństwo jest konieczne dla wszystkich?

Stosownie do zamierzeń i planów Opatrzności Bożej małżeństwo jest konieczne dla rozmnażania rodzaju ludzkiego, dla przedłużania życia istot rozumnych na ziemi. Zdolność rozrodcza dana każdemu człowiekowi od Pana Boga jest źródłem odradzania się ludzkiej społeczności. Jednakże nie ma z prawa Bożego ani ludzkiego takiego nakazu, który by zmuszał cały dosłownie rodzaj ludzki do zawierania związków małżeńskich.

W ludzką naturę Stwórca wszczepił tylko popęd do łączenia się w małżeństwo, do tworzenia własnych ognisk życia rodzinnego, popęd, dzięki któremu olbrzymia większość ludzi na świecie z własnej woli i chęci zawiera związki małżeńskie.

Każdy człowiek na mocy prawa Bożego posiada pełną swobodę w zawieraniu czy nie zawieraniu małżeństwa, tak, iż nikt na świecie tego prawa nie może mu odmówić, ani też pozbawić.

Pozbawienie kogoś naturalnej, od Pana Boga mu danej siły rozrodczej potępił ostro papież Pius XI w tych słowach: „zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego w formie krwawej kary za popełnioną zbrodnię ani dla zapobieżenia przyszłym przestępstwom"...

Zapyta jednak ktoś, czy można pozwolić na zawieranie związku małżeńskiego np. choremu wenerycznie albo gruźlikowi? Czy można dopuścić, aby na świat przychodziły dzieci z tego powodu obarczone chorobami dziedzicznymi? Czy można dopuścić, aby takie potomstwo było zgubą i przekleństwem dla rodziców, a zwłaszcza dla społeczeństwa?

Młodzież męska i żeńska po 16 roku życia w większości wypowiada się zdecydowanie zawsze przeciwko zawieraniu małżeństwa przez osoby głupkowate czy chore wenerycznie, albowiem z takich małżeństw rodzi się jej zdaniem „tragedia i nieszczęście dla rodziny, społeczeństwa i państwa".

Część młodzieży przyznaje ludziom chorym wenerycznie czy nawet gruźlikom prawo wstępowania w związki małżeńskie, bez względu na stan zdrowia.

Niewątpliwie wszystkie racje, zwłaszcza racja zdrowia i dobra jednostki, narodu, mają swoją doniosłą wagę i znaczenie szczególnie dla przyszłości kraju...

Niemniej jednak wszystkie one mają swoją doniosłą wagę i znaczenie szczególnie dla przyszłości kraju...

Niemniej jednak wszystkie te racje nie podważają prawa nadanego ludziom, według nauki katolickiej, przez Stwórcę, odnośnie zawierania czy nie zawierania związku małżeńskiego.

Papież Pius XI w encyklice o małżeństwie chrześcijańskim mówi wyraźnie, iż **nikt nie może odebrać komukolwiek przyrodzonego prawa do zawierania małżeństwa i tworzenia własnej rodziny. Każdy bowiem człowiek posiada pełne prawo pójść za radą Jezusa Chrystusa o panieństwie albo też związać się węzłem małżeńskim.**

Mając jednak na uwadze skutki dotyczące szczególnie potomstwa przy zawieraniu małżeństwa przez osoby chore np. wenerycznie, zarówno Kościół jak i Państwo mają obowiązek uświadamiania wiernych, obywateli o bezcelowości i nawet nieraz wyraźnej szkodliwości zawierania małżeństw w tych i podobnych okolicznościach.

Przede wszystkim należy dlatego przy różnych okazjach, sposobnościach uświadamiać zwłaszcza młode dziewczęta, jak również starzejące się panny po czterdziestce, ponieważ one szczególnie padają ofiarą takich nieszczęśliwych małżeństw.

Zrozumiałe jest dla każdego człowieka naturalne pragnienie kobiety wyjścia za mąż, ale chyba nie za cenę zdrowia, a może i życia!...

Jakiż bowiem cel mają tego rodzaju małżeństwa zwłaszcza z chorymi nieuleczalnie?...

Chyba chodzi kobiecie jedynie o nazwisko, a zwłaszcza o tytuł żony po oficerze... po byłym dyrektorze... ministrze!...

Okazać bowiem pomoc dla cierpiącego można przecież i bez małżeństwa, a pomoc ta będzie jeszcze więcej wzniosła i doceniana, bo bezinteresowna.

O bezcelowości, a nieraz i wyraźnej szkodliwości zawierania tego rodzaju małżeństw należy również **uświadamiać samych chorych.**

W takich bowiem okolicznościach chory powinien zrozumieć, iż wszystkie jego siły, całe zainteresowanie ma zmierzać przede wszystkim do przywrócenia zdrowia. Nic tak nie dobija chorego", jak właśnie wszelkie przeżycia seksualne, zmysłowe, które często zwłaszcza przy nadużyciach stają się **„gwoździem do trumny"**.

Dlatego też człowiek chory powinien w swym niedomaganiu i cierpieniu myśleć nie o małżeństwie, tylko o zdrowiu ciała i duszy.

Zgodnie z nauką Kościoła katolickiego, człowiek może z własnej woli poświęcić swe życie celom pod pewnym względem wyższym od małżeństwa. Człowiek jako jednostka może poświęcić swe życie w służbie dla dobra społeczeństwa.

Bezżenność tych osób jeśli chodzi szczególnie o pracę kapłańską czy zakonną w historii Kościoła wydała i wydaje ogromne korzyści w dziedzinie religijnej, moralnej, charytatywnej czy naukowej. Można nieraz mieć i słuszne zastrzeżenia odnośnie celibatu z racji zgorszeń i upadków moralnych... Nie można jednak odmówić prawu celibatu olbrzymich korzyści nawet w dziedzinie polepszenia się warunków bytu materialnego. Dość wspomnieć liczne zastępy osób zatrudnionych na wszystkich polach naszego życia religijnego, charytatywnego, oświatowego i nawet gospodarczego.

Ludzie tacy jeżeli służą swej idei całkowicie, jeżeli życie swe oddali sprawie Bożej lub np. jakimś naukowym badaniom bez podziału, choć nie zawierają małżeństwa stają wówczas właściwie ponad małżeństwem.

Dla tego rodzaju ludzi małżeństwo jest nawet nieraz poważną przeszkodą w ich badaniach naukowych. Trzeba też szczerze zupełnie powiedzieć, iż ludzie nauki są przeważnie w życiu codziennym małżeńskim i rodzinnym „niezaradni i niepraktyczni"...

Za to ich prace naukowe przynoszą ludzkości olbrzymie korzyści!... A czyż może być coś piękniejszego i bardziej pożytecznego ponad poświęcenie swego życia dla dobra ludzkości? dla bliźnich?...

Czy można mieć za złe człowiekowi, że w imię dobra bliźnich wyrzeka się własnej rodziny?

Chociaż zatem człowiek jako jednostka z prawa Bożego nie ma obowiązku założenia własnej rodziny, to jednak z uwagi na dobro społeczeństwa, narodu i samych zainteresowanych **wszyscy poza wyżej omówionymi wyjątkami**, a zwłaszcza mężczyźni zdrowi i zdolni do założenia ogniska domowego powinni bezwzględnie wstępować w związki małżeńskie.

Ks. dr Wład. Szafrański

Słówko „przynajmniej" i jego odwrotna strona

Jeśli Kościół w czwartym swym przykazaniu nakazuje: „Przynajmniej raz w roku spowiadać się!", to nie chce przez to nic zabrać wartościowego, lecz grzechy — a te powinny być przykrym ciężarem, którego powinieneś się starać pozbyć. I jeśli ci w tymże przykazaniu dalej powiada: „Przynajmniej raz w roku w czasie wielkanocnym Komunię św. przyjmować", to przecież przez to pójście do Kościoła nie staniesz się uboższym, lecz nieskończenie bogatszym: ty nic nie dajesz, tylko otrzymujesz; i otrzymujesz nie przemijające rzeczy; łaskę Bożą, owszem, samego Sprawcę łaski. Kościół jest zarządcą i rozdawcą skarbów łaski Chrystusa. Kościół jest naszą matką, która pragnie dobra. Przykazania daje tylko wtedy, kiedy widzi zagrożone zbawienie swych dzieci, i tylko wtedy okłada karami, gdy inaczej zbłąkanego dziecka nie można sprowadzić na prawą drogę, albo gdy to jest konieczne, by pozostałe dzieci ustrzec od zbłąkania.

Również przykazanie o spowiedzi i Komunii św. przynajmniej raz w roku nie ma innego powodu, jak troska i miłość. Jak przyszło do tego przykazania? Niektórzy bardzo powierzchownie albo o złej woli, mówią, że czwarty sobór lateraneński w roku 1215 wynalazł spowiedź i przepisał Komunię św. Czy to jest prawda?

Co się tyczy Komunii św., to sam Zbawiciel przepisał ją słowami: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie". I po pierwszej Komunii św. w wieczerniku, powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę!" A co się tyczy spowiedzi, to Jezus powiedział do apostołów: „Komu odpuścicie grzechy, temu będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane". Ale odpuszczać grzechy, lub je zatrzymywać mogą apostołowie tylko tym, którzy się z nich spowiadają.

Prócz tego rozporządzenia Chrystusa nie potrzeba było żadnego przykazania ze strony Kościoła, któreby nakazywało przystępowania do spowiedzi i Komunii św. Bo dla chrześcijan było samo przez się zrozumiałym, że przystępowali do stołu Pańskiego, ilekroć uczestniczyli we Mszy św. Nie czynili dlatego że zmuszało ich do tego przykazanie, lecz miłość do Zbawiciela skłaniała. I chrześcijanom z tego czasu było również samo przez się zrozumiałym, że wedle napomnienia Apostoła (1. Kor. 11, 28) doświadczali samych siebie, nim przystąpili do stołu Pańskiego, i że duszę swą oczyszczali w sakramencie pokuty.

Ale z biegiem czasu ta gorliwość osłabła. Znaleźli się chrześcijanie, którzy tygodniami, miesiącami, a nawet latami całymi nie spowiadali się z grzechów nie przystępowali do stołu Pańskiego. Byli to chrześcijanie z imienia tylko.

11 listopada 1215 pod przewodnictwem wielkiego papieża Inocentego III otwarty czwarty sobór lateraneński, w którym brało udział ponad 400 biskupów, zastanawiał się nad tym smutnym stanem i powziął następującą decyzję: „Wszyscy wierni, obojga płci, skoro dojdą do używania rozumu, mają przynajmniej raz w roku przed ustanowionym kapłanem ze wszystkich grzechów tajnie i szczerze spowiadać się i przynajmniej na Wielkanoc Sakrament Ołtarza z czcią przyjmować; gdy tego nie uczynią, ma być im za życia odmówiony wstęp do kościoła, a po śmierci pogrzeb chrześcijański".

Kto odczuwa tętno Kościoła, ten w słówku „przynajmniej", które przy przykazaniu stoi, wyczuje drżenie pełne gorącej miłości i troski o swoje oziębłe dzieci. Jak serdecznie życzy On sobie, by wszystkie jego dzieci często swą dusze oczyszczali w sakramencie pokuty i by dusze swe często umacniali chlebem żywota. Ale kto duchowo jest tak zobojętniały, że ani raz w roku nie znajduje drogi do Zbawiciela, tego musi uważać za zbłąkaną owieczkę. Takie jest znaczenie tego przykazania. Nacisk jest położony nie na słówku „raz", ale na słówku „przynajmniej".

Jak często mamy przystępować wedle życzenia Kościoła do stołu Pańskiego? Na to pytanie odpowiedział papież Pius X w sposób, w którym pragnienie wszystkich miłujących Chrystusa serc znalazło całkowite wypełnienie: Kto jest wolny od grzechów ciężkich i nie kieruje się przewrotnymi zamiarami, ten może i powinien co dzień przyjmować Sakrament Ołtarza. To jest pozytywna odwrotna strona słówka „przynajmniej" z 1215 r. — Ale jeśli nie możesz co dzień, lub co tydzień przystępować do Stołu Pańskiego, to uczyń to przynajmniej raz w miesiącu. To jest również „przynajmniej", ale to jest „przynajmniej" nie z obawy, lecz „przynajmniej" z miłości.

Wł. N.

Na ślubnym kobiercu

„Zygmunt i Krystyna... oboje parafii tutejszej zapowiedź trzecia... ktoby wiedział o jakichś przeszkodach, niech da znać..."

Dwoje młodych osób decyduje się przedsiębrać krok poważny — zamierzają zawrzeć związek małżeński.

Według prawa rzymskiego związek małżeński — to kontrakt dwustronny, na mocy którego dwoje osób — mężczyzna i kobieta — zobowiązują się do pewnego trybu życia. Określenie to trafne, wyrażające istotę rzeczy, zostało przyjęte przez Kościół, ale uzupełnione, że „przez Chrystusa do godności sakramentu podniesiony".

Małżeństwo przez Kościół jest dlatego tak szanowane, gdyż jest to najdrobniejsza komórka żywego organizmu kościelnego.

Od małżeństwa rozpoczyna się wszystko. Już na ślubnym kobiercu zdać trzeba sobie z tego sprawę, że rozpoczyna się nowa droga życia, nieraz bardzo trudna. Siłę do pokonywania trudności daje Ten, który ten kontrakt do godności sakramentu podniósł.

Staje się na ślubnym kobiercu po to, aby zawrzeć między sobą węzeł miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej, związek trwały, bo aż do śmierci. W czasie życia małżonkowie mają możność okazywać wobec siebie to, że siebie kochają w doli i niedoli. Obowiązkiem ich jest nie tylko szczęściem i powodzeniem się dzielić, lecz i w cierpieniu być sobie pomocą.

Na ślubnym kobiercu otrzymujesz pytanie: „Masz dobrą i nieprzymuszoną wolę wziąć ją czy jego za małżonka"?.

Wolna wola decyduje i pewnie pada odpowiedź: „Mam". —

Dla umocnienia tego przyrzeczenia otrzymuje się pierścień na znak wzajemnej wierności wobec siebie.

Ręce są splecione w braterskim uścisku, jako zapewnienie wzajemnej miłości i jedności. Tego także i Kościół pragnie, bo świadczy o tym stuła, która nierozerwalnie wiąże i łączy małżonków.

Na ślubnym kobiercu... „ślubuję Ci wiarę, miłość i uczciwość małżeńską, oraz to, że Cię nie opuszczę aż do śmierci"...

Małżeństwo wymaga stałego wyrównywania różnic, milczących umów, małych kapitulacyj. To ciągłe zdążanie, choć różnymi drogami, do jednego celu. Inaczej nie można sobie wyobrazić wspólnego życia.

Według prawa kościelnego (kan. 1013 § 1) „celem pierwszorzędnym małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie potomstwa".

To jest korona małżeństwa!

Kapłan, urzędowy świadek Kościoła, na ślubnym kobiercu prosi Boga, „aby wspierał i pomagał tym, którzy przeznaczeni są do rozszerzania rodzaju ludzkiego, ażeby doczekali się pociechy z dzieci swoich, aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a w ten sposób doszli do patriarchalnej starości i szacunku w swojej rodzinie.

Dzieci należy przyjmować z ręki Bożej, jako święty depozyt, jako „dzieci Boże", jako cząstkę samych siebie.

Dlatego taka o nich troska!

Starają się rodzice dać im chrześcijańskie wykształcenie i wychowanie, by wypełnić drugą część nakazu kościelnego odnośnie do wychowaia dzieci.

Rodzice pamiętają, że mają nad dziećmi władzę, zleconą im przez Chrystusa. Dlatego dziecko należy pojmować jako współudział w zachowaniu i podtrzymywaniu świata przez Boga.

Dzieci traktuje się jako cząstkę samych siebie, nie należy dziećmi posługiwać się, jako igraszką, jako zabawką, mającą zaspokoić próżny egoizm i własną słabość, dążącą niejednokrotnie do psucia i rozpieszczania.

O tym trzeba wiedzieć i pamiętać, wybierając się na ślubny kobierzec, a potem w daleką przestrzeń życia w rodzinie katolickiej.

Mgr Jan Jaworski

*

MIŁOŚĆ OJCZYZNY

Choćbyś — nie wiem —
jak się trudził,
zmienił ugór
w łan przeżyzny —
jeśliś w sercu
nie obudził
tej miłości
dla OJCZYZNY, —
próżno będziesz
wciąż się łudził,
że nabierze
duch — tężyzny,
jeśliś w sercu
nie rozbudził
ukochania
swej **OJCZYZNY!**

Eka

Co musimy wiedzieć o Kościele św.

Pan Jezus przyszedł na świat, by przez śmierć swoją nas zbawić i odkupić z grzechów, a przez swoją boską naukę, prowadzić nas do Pana Boga. Odkupił zaś nas przez mękę na krzyżu. Chcąc utrwalić dzieło swoje na ziemi i umożliwić korzystanie z łask swoich wszystkim ludziom, po wszystkie czasy, założył Pan Jezus Kościół święty. Kościół święty jest królestwem Bożym na ziemi. Ludzie dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa — zakładają państwa. Podobnie uczynił Pan Jezus, zakładając Kościół swój święty, by umożliwić ludziom pozyskanie życia i szczęścia wiecznego. Królem tego królestwa jest sam P. Jezus, jednak rządzi nim w sposób widzialny Jego zastępca i namiestnik — Ojciec święty, następca księcia apostołów św. Piotra. Piotr święty był więc pierwszym papieżem. Ponieważ do kościoła świętego powołani są wszyscy ludzie ze wszystkich czasów, musi on trwać do końca świata. Przyrzekł to sam Pan Jezus, mówiąc, że bramy piekielne nie zwyciężą go. Tam, gdzie nie ma papieża, nie ma też prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Rządzi Kościołem Ojciec św. nie sam ze siebie, bo jest też tylko człowiekiem, ale ze szczególnej łaski Bożej. Ona sprawia, że nie może się papież pomylić, gdy przemawia do wszystkich wiernych w sprawach wiary i moralności. Ma też w swych rękach Ojciec święty całą władzę nad Kościołem Bożym. Dał ją Pan Jezus św. Piotrowi w słowach: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie". Pomocnikami Ojca św. w rządzeniu Kościołem św. są biskupi. Członkami jego stajemy się przez Chrzest św. Zmywa on z nas plamę grzechu pierworodnego i czyni z nas dzieci Boże. Wśród tych dzieci Bożych rozróżniamy jak gdyby 3 grupy. Pierwsza, to Kościół triumfujący. Składa się z tych, którzy w nagrodę za dobre życie używają już w niebie szczęścia wiecznego. Druga grupa, to Kościół cierpiący, złożony z tych, którzy przeznaczeni już do nieba, pokutują jeszcze w czyśćcu za grzechy, za które nie odpokutowali dostatecznie na ziemi. Trzecia zaś grupa, to Kościół walczący, do którego my, żyjący jeszcze na ziemi należymy i walcząc z namiętnościami, idziemy przez to życie do nieba. Między tymi trzema grupami istnieje ścisły związek, nazywa się on — świętych obcowaniem. Polega zaś na tym, że jedni za drugich stale się modlą i sobie pomagają. Ponieważ Kościół święty na naszej drodze do Boga opiekuje się nami, słusznie nazywamy go matką naszą. My jako dobre jego dzieci otaczać go winniśmy czcią i miłością, a szczególniejszym przywiązaniem darzyć jego głowę — Ojca świętego. Jest on bowiem zastępcą samego Boga na ziemi. Modlić się też powinniśmy często za niego i za wszystkich członków Kościoła św., szczególnie za naszych najbliższych i za dusze w czyśćcu cierpiące.

W. S.

Głowy nasze bywają napełnione takim mnóstwem małych rzeczy, iż wielkie pomieścić się już w nich nie mogą.

Orzeszkowa

Całe nasze dostojeństwo polega na myśli. Uczmy się dobrze myśleć.

Pascal

Pszczoły pracują w ciemności, myśl pracuje w ciszy a cnota w tajemnicy.

Maeterling

Największym występkiem jest płytkość.

Oskar Wilde

Bajka o jednym dobrym bracie i drugim złym bracie

(Bajka w narzeczu śląskim)

Tóż to było tak.

Byli roz dwa bracia. Jeden był szewcem a mioł w chałupie straszną biedę, co mu siedem roków na blasze w gorkach[1]) siedziała, a drugi brat był młynorzem a był bogaty, jeny strasznie skąpy i wychciwy, co nigdy temu ubogimu ani za pazur nie pomóg.

I dobrze.

Roz ten brat ubogi, co był szewcem, był sóm doma, bo baba jego poszła do lasu na chróści, żeby też przyczem miała obiod uwarzyć. Tóż ten szewc był sóm dóma i z mankulii[2]) groł se na huślach[3]). A gdy se tak pieknie pogrowo, naroz słyszy za sobą, że cosikej podle tej huślowej muzyki tańcuje. — Szup, szup, szup!. Szup, szup, szup!.

Szewc przestoł grać i posłócho. A tu nic. To tańcowani ucichło. Myśli se: — Eh, to sie mi jeny cosikej zdało... — i zaś zaczął se pogrować. A jak tak gro, tu zaś słyszy za sobą: — Szup, szup, szup!. Szup, szup, szup!.

Naprowdy cosikej tańcuje.

Szewc se prawi — Na, kiż czechmón to może tańcować, kiedy żodnego nie widać?

I pyto sie: — Na kieryż tu tańcuje?

— Na, jo bieda — cosikej zapiszczało na izbie. A była to ta bieda, co już siedem roków u niego w garcach na blasze siedziała.

— Na, cóż tu robisz, biedeczko? — zapytoł sie ji szewc pieknie, bo był bardzo miękkiego serca i nie umioł sie gniwać.

— Nale dyć już u ciebie siedem roków siedzę — prawi se ta bieda szewcowi — a już mi się to zmierzło[4]), bo mi cie jest luto[5]), tóż chce od ciebie jeszcze ostatniej pomocy.

— Na jakij? — pyto się tyn szewc.

— Na, żebyś mie do lasu wykludził[6]) — prawi se mu ta bieda. — Iż — powiado — do lasu, a grej mi na huślach — powiado — i aż przyjdziecz ku temu pniu dudławemu[7]), kaj sie tyn chłop łońskiego roku obwiesił. Tam — powiado — wygrzebej mi dziure w tym pniu dudławym, a na samym spodku znójdziesz tam piniądze, tóż te piniądze — powiado — se weź, a mie tam styrczysz[8]) do tej dziury i zbyte.

I dobrze.

Szewc naciągnął se lepszy stróny na tych huślach, żeby mu lepszy grały, namazoł se smyczek kalafoniją, chycił huśle pod brodę i poszoł do lasu. Szoł a groł... A ta bieda za nim tańcowała: — Szup, szup, szup!. Szup, szup, szup!... A ludzie sie mu dziwowali i prawili se jeden do drugiego:

— Dziwejcie się ludeczkowie, ten szewc na stare roki zbłoźnił! Idzie po kweście, a gro, jak błozen. Dziwejcie się.

Ale szewc nic nie patrzoł na ludzi, jeny szoł a groł...

I tak groł i groł, aż przyszoł do lasu.

I dobrze.

Jak już był w tym lesie przy tym pniu dudławym, kaj się to łońskiego roku chłop obwiesil, toż położył huśle na trowie i zaczón grzebać w tym pniu. A tam była straszna moc próchna. A jak to próchno dobrze wygrzeboł, to na samym spodku natrafiół na miech z dukotami. Tóż se ten miech pięknie z tego pnia wyciągnół, a biede na to miejsce wraził[9]), przykutoł[10]) pięknie tym próchnem, doł se miech z dukotami na pleca i szoł do chałupy. A był strasznie rod, że już nie bydzie mioł biedy, bo mioł miech dukotów.

I dobrze.

A jak przyszoł do chałupy, to już była jego baba w doma. I prawi se ji:

— Roztomiło babeczko. podziwej sie, już nie bydymy mieli biedy w chałupie.

I wszycko ji opowiedzioł, co a jak sie mu z tą biedą przytrafiło. A potem chcioł se też te dukoty porachować. Ale cóż, hańdownij takich szkół nie było, jak teraz, a szewc do szkoły nie chodzowoł, tóż nie umioł rachować. Tóż prawi se tej swoij babie:

— Babeczko roztomiło, leć ty do mojigo brata, a zapytej[11]) go pieknie, żeby nóm pojczoł miareczki. Ale nie powiadej, że chcemy nią piniądze mierzyć, bo jej kandy!... A śpichej sie![12]).

Tóż baba sie wziena i poleciała tej miareczki pojczać.

A jak tej miareczki pojczowała u tego bogatego brata, co to był młynorzem, to ten brat se prawi:

— Na, na cóż wóm miarki? Cóż też bydziecie mierzyć, kiedy u was bieda, że aż smierdzi?

A chytro baba mu powiado:

— Na, roztomiły szwargierku, chcemy se fazole zmierzyć.

Tóż młynorz poszoł do kumory, wzión miareczkę, przelepił kąsek smoły na dno od spodku i doł szewculi. A prawiuł ji, aż mu ją chneda[13]) przyniesie, że ji potrzebuje.

I baba wziena miareczke i poleciała do chałupy. W chałupie pieknie dukoty pomierzyli na równe trzy kupki. Jedna było na kościół, drugo dlo ubogich, a trzecio dlo nich. Ale mieli tego foremna kupe tych dukotów! Potem wziena miareczke i odniosła bratowi, temu młynorzowi, podziękowała pieknie za pojczani i zbyte.

A ten młynorz, jak już ta baba poszła, podziwiol sie chonym[14]) na dno od spodku a tu dukot przylepiony! Nale, pieróna — prawi se — na dyć ten biedok dukoty miarką mierzył!... Nale chruza bij do fenedyku!...

I strasznie zowiścił bratowi tych dukotów i zebroł sie i leci do niego i prawi: — Na, ty taki owaki, na dyćżeś ty dukoty mierzył moja miareczką, a nie fazole, jak twoja baba powiadała! Na powiedz mi, braciszku roztomiły, skądżeś ty nabroł tela dukotów? Dyć jeny powiedz, dyć cie nie ubydzie — nanukoł[15]) na niego.

Tóż ten brat, co mioł teraz te dukoty, wszystko mu opowiedzioł, co a jak. Od poczuntku aż do kuńca.

A temu bogatemu bratowi o mało że żółć ze zowiści nie pukła, zapierónowoł szpatnie, rypnął[16]) dwierzami i pognoł ku chałupie.

I dobrze.

Na drugi dzień leci do tego pana, co mioł ten las, kaj te dukoty były, i pytoł na zmiłowani, żeby mu pón sprzedoł ten pień dudławy, kaj sie ten chłop łońskiego roku obwiesił. Pón mu go sprzedoł za sztwiorek, a młynarz teraz se wzion konie i wóz i pachołka i piłe i pojechoł do lasu po ten pień.

I dobrze.

Jak przyjechoł do lasu, tak zloz z woza i z tym pachołkiem zaczón ten pień pieknie przy samej ziemi odrzynać. A skyrs tego[17]) przy samej ziemi, bo sie boł, żeby też tak kiery dukot w tym obrzynku nie zustoł. Bo se rachowoł, że tam jeszcze bydą dukoty. Jak już ten pień pieknie u samej ziemi urzli, wkulali go na wóz i pojechali do chałupy.

I dobrze.

A jak już byli w chałupie, to ten pień skulali naziem i zaczyni z pochołkiem pomalućku przerzynać. Strasznie to opaternie[18]) robili, bo sie boł młynorz, żeby też kierego dukota nie przerznąć, a jeszczeby sie mu mogła i piłka przy tem wyszczerbić. Przerzli jeden kąsek... zaś nic! przerzli trzeci kąsek... i zaś nic! Ani powóniać dukota! A jak ten trzeci kąsek przerzynali, to wtenczas ta bieda wylazła z tego pnia i weszła do jego chałupy na blache do gorków. A strasznie sie cieszyła, że sie bydzie miała dobrze u młynorza, że bydzie miała co jeść.

A ten młynorz był strasznie zły, że nic w tym pniu nie naloz, i żol mu było tego sztwioroka, co panu za dudławy pień doł i klón szpatnie i przezywoł okropnie i wszystko. A bieda sie śmiołą w gorkach na blasze. Potem, jak tak chodził po izbie i wydziwioł i przezywoł, to ze złości napluł do gnia i ogienek się rozgniwoł i w nocy całe jego gospodarstwo wypolił, tak że teraz młynorz już nic ni mioł, jeny tą biedą przeokropną.

I koniec.

(Z opowiadań Matki wybrał G. M.)

---

1) garnki, 2) smutek, melancholia, 3) skrzypce, 4) czyta się zmier-zło = obrzydło, zniechęciło, 5) żal, 6) wyprowadzić, 7) spróchniały, 8) włożyć, wsunąć, 9) włożyć, 10) przysypać, zagrzebać, 11) poprosić, 12) śpieszyć się, 13) wnet, rychło, 14) szybko, 15) nalegać, 16) trzasnąć, 17) z tego powodu, 18) ostrożnie.

Legenda o skowronku

Gdy Chrystus Pan odchodził z Nazaretu ostatnie Matce szepcąc pożegnanie, umilkły ptaszki, słońce posmutniało... z kwiatami przestał droczyć się wiatr psotny... Z żałosną Matką smucił się świat cały... i ronił cicho łzy przejrzystej rosy.

Odchodził Chrystus — szedł wciąż równym krokiem, a w ślad Mu biegło Matczyne spojrzenie. Znikł wreszcie z oczu, a Matka została... sama... zbolała... i osamotniona.

O, kto wypowie boleść Przenajświętszej? Kto się ośmieli nieść pociechy słowo?

*

Hen, gdzieś w błękitach zawisnął skowronek. Widziało ptaszę i Matkę, i Syna. Drgnęło współczuciem serce skowronkowe...

A kto współczuje — ten z pomocą spieszy! — Współczuć potrafi ten, kto szczerze kocha!

*

Jak kamień upadł ptaszek przed Najświętszą i zaświergotał:

„Nie smuć się... O, nie! Ja będę co dzień krążyć nad Twym Synem, i co dzień o Nim wieść Tobie przyniosę. Nie płacz! — o, nie płacz! Wróci Syn do



Dla wsi i na wsi

SIEJMY POPLONY

Ażeby zwiększyć wydajność zbiorów zbóż, roślin pastewnych i okopowych, koniecznym jest zwrócić uwagę na mechaniczną uprawę roli, odpowiednie nawożenie i uprawę poplonów. Dla zwiększenia urodzaju, uprawianych przez rolnika roślin mają poplony, siane wczas po skoszeniu zbóż ozimych, zwłaszcza jęczmienia ozimego i żyta bardzo duże znaczenie.

Poplony w gospodarstwie rolnym są dwojakiego rodzaju: na przyoranie pod przyszłe zboża i rośliny oraz na paszę jesienną.

Co do wyboru roślin, czyli nasion na poplon, to zależy od składnika ziemi. Na ziemie suchsze i piaszczyste siejemy łubin żółty, a na lepsze i wilgotniejsze, zasobniejsze w większą ilość pokarmów: łubin niebieski, peluszkę, wykę, groch z domieszką gryki, słonecznika i gorczycy. Takie poplony uprawiane na ziemiach bogatszych w próchnicę i pokarmy dadzą nam dobrą paszę wynoszącą z 1 hektara około 180—200 centnarów metrycznych zielonej masy, co na wyżywienie bydła w jesieni dodatnio wpłynie i zwiększy nam większą ilość mleka, tłuszczu i mięsa. Możemy także zakisić na zimę.

Siew poplonu powinien być gęsty od 240 do 300 kg na hektar.

Natychmiast po skoszeniu zboża, zestawieniu w szerokie rzędy, wykonujemy płytką podorywkę i siejemy ziarno poplonu.

Najlepiej jest siać poplony siewnikiem, a najważniejszym jest siać jak najwcześniej, kiedy jeszcze zboże skoszone stoi w kupkach, z rana podorywke wykonać i po południu poplon zasiać.

Bardzo dobrze jest pod poplon rozsiać kainit, lub sól potasową.

Można także łubin, seradelę wsiać w żyto po okwitnięciu lecz to się udaje, wtedy, jeżeli maj i czerwiec są przekropne. Lepiej jednak siać po skoszeniu zboża, to przyorane ściernisko daje posianej roślinie próchnicę, a wysiane nasiona chwastów wzejdą i też dadzą zieloną masę i rola się wyczyści od niepotrzebnych zielsk. Tylko siać jak najwcześniej.

Tadeusz Ojrzanowski

Matki... (grożąc żartobliwie). Nie płacz... Bo Jemu zanucę o Tobie".

Uśmiech rozjaśnił lica łzą zroszone i do skowronka rzekła Matka święta:

„Dzięki ci, moja ptaszyno maleńka! O tak... Wciąż czuwaj i mów Mi o Synu. Za tę przysługę Ja ci się odwdzięczę. Gniazdeczko twoje przed wrogiem ukryję. Ni zwierz, ni człowiek nie skrzywdzi skowronka.

*

Uleciał w niebo skowroneczek mały. Krążył nad Panem — o Matce Mu nucił — o Matce słodkiej, co na Syna czeka!... I gdy dostrzegał, że do Nazaretu zmierza Pan Jezus, że do Matki śpieszy — jak strzała leciał ptak rozradowany i dzwonił:

— „Pani! Twój Syn... Syn Twój wraca". W oczach Matczynych blask radości świętej wnet się rozpalał i posiłek skromny przygotowawszy — biegła na spotkanie.

A ptak radośnie dzwonił hen, w błękicie.

*

Przemknęło życie — minął czas boleści. Króluje w niebie Święta Matka Boża, a skowroneczek wciąż swej Pani służy. Co dzień się wznosi do Królowej tronu i pieśń wydzwania... śpiewa pieśń o ziemi.

Uważnie słucha Pani Wniebowzięta. Po twarzy czasem uśmiech przemknie słodki, czasem łza spłynie droższa nad brylanty.

Co częściej widzieć zwykło ptaszę Przenajświętszej? Uśmiech czy łzy płynące z óćz Królowej?

Co częściej widzi ptak? Niech powie nam sumienie. Wszak o nas co dzień śpiewa ptaszę Matki Bożej.

S. Pramt

PRZEDE ŻNIWAMI — ŻĘCIE ZBOŻA

Rolnik, ten żywiciel całego kraju nie może dopuścić, aby dojrzałe zboże wysypało się na pniu. Zwłaszcza żyto posiada małą plewę w stosunku do ziarna, tak, że więcej aniżeli połowa ziarna jest widoczną i jak tylko dojrzeje, zaraz wykrusza się. Dlatego należy przy dojrzewaniu często badać ziarno, jak tylko się przełamie i wewnątrz nie ma mleczka, natychmiast przystępować do koszenia, nie zwracać uwagi na wygląd koloru słomy, która czasami jest jeszcze zielonkawą. Po skoszeniu natychmiast związać w snopki i ustawiać w kopki, w szerokie rzędy, kłosami do góry.

Ponieważ pszenica ma ziarno ukryte w plewie, więc trzeba czekać z koszeniem, aż zupełnie dojrzeje. Pszenica nie tak łatwo się wysypuje, jak żyto. Ale też nie należy jej za długo trzymać aż ziarno zacznie się kruszyć.

Należy pamiętać o tym, że w czasie żniw nie możemy dopuścić do tego, ażeby zboże na pniu zupełnie całkiem dojrzało, gdyż wtedy dużo cennego ziarna by nam się wykruszyło i wysypało.

Inne zboża jak proso też prędko się osypuje, to też nie możemy czekać, aż całkiem dojrzeje, a jeżeli trzy czwarte ziarna dojrzeje to zaraz żąć.

Nie jeden przeczytawszy te moje uwagi i rady powie, że to wszystko już wie, jednak nie wszyscy to robią.

Przechodząc zeszłego roku polami, widziałem na własne oczy jak na podorywce pożniwnej większa była ruń wzeszłego zboża, aniżeli to było na wiosnę.

Jako długoletni, bo 45 lat mający poza sobą pracy nauczyciel instruktor, uważam, że opieszałość w zbiorach zbóż, które się wysypują na polu, jest marnotrawstwem dorobku własnej pracy i bogactwa krajowego.

W. Koźmiński

JAKIE CHOROBY PRZECHODZĄ PRZEZ MLEKO NA CZŁOWIEKA?

Pomimo, że mleko jest pokarmem bardzo odżywczym, niezbędnym, a dla dzieci niczym niezastąpionym — jednakże w wielu wypadkach może być przyczyną poważnych cierpień, a mianowicie: Jeżeli np. mleko pochodzi od krowy cierpiącej na zapalenie wymienia, wtedy jest ono zakażone zarazkami, przeważnie ropnymi i po spożyciu nawet w stanie przegotowanym — może wywołać gorączkę, biegunkę, chorobę nerek i płuc.

A ponieważ zapalenie wymion jest u krów zjawiskiem bardzo częstym, nie trudno jest więc o nabycie choroby przez mleko niepewne. Następnie — wiadomym jest, że mleko od krów gruźliczych zawierać może w sobie zarazki gruźlicy (suchoty) i może zarazić człowieka. Najniebezpieczniejszym dla człowieka jest mleko pochodzące od krowy cierpiącej na gruźlicę wymienia. Jednokrotne przegotowanie nie zabija znajdujących się w mleku zarazków i trzeba wtedy mleko poddawać pasteryzacji. Olbrzymi procent dzieci zostaje zarażony gruźlicą za pośrednictwem mleka!

Oprócz tego — przez mleko może się przenieść tak zwana pryszczyca, jeżeli mleko pochodzi od krowy chorej na pryszczycę czyli zarazę pyskowo-racicową. Po spożyciu takiego mleka u człowieka występuje gorączka, ból głowy i owrzodzenie na dziąsłach i języku, przez co przyjmowanie pokarmu jest utrudnione. A więc, jeżeli mleko jest niewiadomego pochodzenia, nigdy nie spożywać je na surowo. Wreszcie — jeżeli krowy cierpią na chorobę Banga czyli na zakaźne ronienie — wtedy pochodzące od nich mleko zawiera zarazki tej choroby i po spożyciu, wywołuje u człowieka przewlekłą i ciężką chorobę gorączkową, pocenie się, osłabienie i wychudzenie.

Z. Olszański, lek. wet.

ROŚLINY SZKODLIWE DLA ZWIERZĄT

Wiele jest roślin pospolitych, pozornie niewinnych, które jednak bywają dla zdrowia zwierząt szkodliwe i nieraz wywołują ciężkie choroby. Ponieważ nasze zwierzęta domowe, jeżeli są głodne, to jedzą na pastwisku wszystko nie wyłączając i roślin szkodliwych, zaleca się więc, a.eby przed wypędzeniem na pastwisko zwierzęta trochę podkarmić w stajni czy w oborze.

Szkodliwymi są rośliny następujące:

Szczaw — często może być przyczyną zatrucia u koni i u owiec, jeżeli go jest dużo na pastwisku.

Rzepak — jeżeli będzie zadawany w zbyt dużej ilości — to może wywołać u zwierząt krwawy mocz oraz wzdęcie u bydła rogatego.

Czerń rzepakowa — zdarza się na różnych gatunkach rzepaku. Po zjedzeniu wywołuje silne zapalenie błon śluzowych w pysku, w nozdrzach, w oczach, a także i zapalenie racic.

Kanianka — przeważnie wyrasta w koniczynie i jest bardzo trująca szczególnie dla koni.

Len siewny — często powoduje silne zaburzenia w trawieniu u bydła, a także może spowodować biegunkę i odurzenie u świń.

Kąkol — często może wywołać ciężką chorobę, jeżeli dużo go się nagromadzi w plewach. Nieraz może nawet sprowadzić śmierć. Przy zatruciu kąkolem zjawia się biegunka, boleści, ślinotok, bezwład, utrudnienie połykania.

Wilcza jagoda — rośnie na krzakach. Po zjedzeniu wywołuje rozszerzenie źrenicy, przyśpieszenie oddechu i nieraz

Wiadomości

Nowy biskup Częstochowski

Z Sekretariatu Prymasa Polski podają do wiadomości, że Ojciec św. zamianował Biskupem Ordynariuszem Diecezji Częstochowskiej, dotychczasowego Sufragana Lubelskiego, J.E. Ks. Biskupa Zdzisława Golińskiego.

JE. Arcybiskup Wyszyński na beatyfikacji w Bazylice św. Piotra

Bawiący w Rzymie JE. Ks. Arcybiskup St. Wyszyński, Prymas Polski, w towarzystwie JE. Biskupa Klepacza wziął udział w uroczystościach beatyfikacyjnych bł. Franciszka Antoniego Fasani, która odbyła się w Bazylice św. Piotra w niedzielę 15 kwietnia br. Obaj dostojnicy kościelni zajęli miejsca na przednich ławach wyścielanych dywanami.

O opiekę nad młodymi kobietami

W dniu 27 kwietnia odbyło się w Rzymie poświęcenie nowych lokali głównego włoskiego komitetu opieki nad młodymi kobietami. Aktu poświęcenia obiektu dokonał kardynał Józef Pizzardo w obecności przedstawicieli władz i delegacji związków katolickich.

Literatura pornograficzna deprawuje charakter

Minister wychowania publicznego Meksyku zarządził przeprowadzenie badań nad zagadnieniem czy literatura kryminalna i pornograficzna deprawuje charakter dzieci i młodzieży. W związku z tym wydany tam zostanie prawdopodobnie zakaz drukowania tego rodzaju pism. Akcję tę popiera nauczycielstwo, sędziowie i lekarze, stwierdzający oficjalnie ujemny wpływ takich pism na kształtowanie się charakteru młodzieży.

Archidiecezja wiedeńska

Archidiecezja wiedeńska liczy obecnie 597 parafii oraz 3.650.000 wiernych. Do szkół powszechnych tej diecezji uczęszcza 204 tys. dzieci, z których połowa pobiera naukę religii. Do szkół średnich uczęszcza 26 tys. dzieci, z których znaczna większość uczy się religii.

Uroczystości ku czci św. Joanny Francuskiej

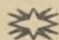
W połowie kwietnia odbyły się w miejscowości Bourges we Francji obchody ku czci św. Joanny Francuskiej, kanonizowanej w Zielone Święta ub. roku, a której relikwie spoczywają w miejscowej katedrze. Głównym uroczystościom, które odbyły się w niedzielę 15 kwietnia przewodniczył arcybiskup Paryża. Święta Joanna Francuska, królowa i założycielka zakonu od Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, urodziła się w Pleiss de Tours w 1464 r. jako córka króla francuskiego Ludwika XI i królowej Karoliny. Całe życie świętej królowej jaśniało czynami świętymi. Usunąwszy się od życia dworskiego osiadła w Bourges i tam założyła zakon Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Zmarła w 1505 r. licząc lat 41.

Jubileusz kardynała Van Roey

W miejscowości Malines odbyły się z początkiem maja uroczystości zorganizowane z okazji 25 rocznicy konsekracji na biskupa kardynała Van Roey, prymasa Belgii. W związku z tym dostojny purpurat odprawił w miejscowej katedrze uroczystą Mszę św. dziękczynną, na której obecni byli wszyscy biskupi Belgii, liczni biskupi misyjni, prałaci korpus dyplomatyczny, nuncjusz apostolski, profesorowie uniwersytetu katolickiego w Lowanium i szereg innych wybitnych osobistości. Po Mszy św. odczytano list odręczny Ojca św. Piusa XII, w którym Jego Świątobliwość składa dostojnemu jubilatowi Swe życzenia pomyślności.

Zgon zasłużonego księdza tubylczego w Afryce

W jednej z miejscowości pod Albertsville w Afryce Centralnej zmarł w wieku 66 lat O. Stefan Kaoze, jeden z pierwszych księży tubylczych Konga Belgijskiego. Na kapłana wyświęcony został w 1917 r. Był nauczycielem w miejscowym seminarium duchownym i proboszczem pierwszej parafii powierzonej księdzu tubylczemu. Nadto był członkiem rządu Konga Belgijskiego i odznaczony Orderem Lwa. Pozostawił cenne prace w dziedzinie etnografii i historii swego kraju.



powoduje śmierć. Roślina ta nazywa się też belladonną.

Sporysz — jest to ciemny podłużny grzybek, wyrastający w kłosach żyta. Po zjedzeniu przez zwierzęta ciężarne wywołuje porzucenie płodu.

Mak polny — bywa często przyczyną zatrucia zwierząt, a mianowicie: koni, bydła rog., owiec i trzody chlewnej i to zwykle wtedy, jeżeli zwierzęta są karmione lichym żytem czy jęczmieniem, w którym znajduje się dużo maku polnego, a także i przy karmieniu koniczyną, w której ten mak się znajduje.

Łubin — przy zatruciu łubinem występuje gorączka, brak apetytu, zażółcenie śluzówek, sztywność w nogach, zgrzytanie zębami. Zatrucie takie zdarza się u koni i owiec. Łubin dla koni powinno się dawać zawsze po odgoryczeniu przez wymoczenie w wodzie.

Z. Olszański, lek. wet.

ROZMAITOŚCI

Praca serca ludzkiego

Przedziwnym arcydziełem jest serce ludzkie ze swoimi zastawkami, ze swoim systemem bicia tak delikatnym. Żadna maszyna sztuczna o sile dokładnie takiej samej nie dorówna mu w pracy. Serce przeciętnie bije 70 razy na minutę, a więc 4.200 razy na godzinę, 100.800 razy na dzień, 36.792.000 razy na rok i każde uderzenie serca przesuwa 100 gramów krwi z szybkością 45 centymetrów na sekundę poprzez naczynia krwionośne. Co dwie albo trzy minuty wszystka krew człowieka przechodzi przez serce. Obliczono, że serce człowieka pięćdziesięcioletniego wykonuje tak gigantyczną pracę, że mogłoby 1 kilogram ciężaru wnieść tysiąc razy na najwyższy szczyt góry w Europie. To arcydzieło jest stworzone przez Boga. Czyż praca ludzka nie powinna zmierzać do Niego?

Tran znakomitym lekarstwem na rany

Tran, otrzymywany z wątroby pewnych ryb morskich, a znany w lecznictwie od przeszło stu lat jako skuteczny lek na zołzy, krzywicę, wątłość i schorzenia gruźlicze, okazał się w świetle najnowszych spostrzeżeń i doświadczeń lekarskich znakomitym środkiem leczniczym na rany, szczególnie jątrzące się i ropiejące oraz owrzodzenia, powstałe skutkiem oparzeń, odmrożeń itp. Na tę cenną, a dotąd nieznaną właściwość leczniczą tranu zwrócił pierwszy uwagę niemiecki uczony prof. Löhr. Zastosowanie tranu na wrzodziejące i źle się gojące tkanki przyspiesza ich odnowę nie tylko dzięki osłaniającemu i do pewnego stopnia również bakteriobójczemu działaniu tranu, ale przede wszystkim dzięki korzystnemu wpływowi witamin, zawartych w tranie.

Lekarze stosują tran już to w postaci czystego, płynnego tranu, którym przepaja się opatrunki, już też, i to częściej, w postaci maści tranowych, otrzymywanych przez proste zmieszanie tranu z czystą wazeliną, biorąc pół na pół, lub 2 części tranu na 1 część wazeliny itp. (stosunek wagowy może być różny).

Jak zwalczać zgagę?

Wiele osób cierpi na przykrą dolegliwość pieczenia w gardle, czyli na tzw. „zgagę". Jest to schorzenie dokuczliwe i zwykle długotrwałe, ale wśród naszych środków roślinnych znajdują się takie, które mogą szybko i niezawodnie zgagę usuwać.

Do nich należą przede wszystkim żołędzie dębowe. Zebrane w jesieni, po dojrzeniu, oczyszczone i suche, przechowane być muszą w pudle lub w woreczku, w miejscu wolnym od wilgoci. W razie potrzeby należy dwa średniej wielkości żołędzie utłuc w moździerzu na proszek i zażyć w wodzie lub mleku. Nawet najbardziej uciążliwa zgaga nie ostoi się przed tym środkiem i po paru minutach ustaje.

Podobnie działa proszek z korzenia tataraku. Tatarak jest rośliną wodną i nadbrzeżną, o wonnych, szablastych liściach, których używa się do majenia domów na Zielone Świątki. Korzeń tataraku nabyć można w aptece, albo też samemu jesienią wykopać, wymyć i pokrojony w kostkę, ususzyć przy piecu. Zażywać należy utłuczony na miałki proszek, trzy razy dziennie, biorąc na koniec noża i zapijając wodą.

Wreszcie usuwa zgagę nieomal natychmiast gałeczka, wielkości grochu, ulepiona z mielonej kredy, zarobionej na ciasto z octem winnym.

Najstarszy książę Kościoła

Biskup portugalski Mons. Matoso z Braga obchodził w kwietniu br. 91 rocznicę swych urodzin. Z tej okazji otrzymał on od wiernych mnóstwo depesz gratulacyjnych i z Rzymu jako że jubilat w tej chwili jest najstarszym żyjącym dziś na świecie księciem Kościoła katolickiego.

Instytut architektury kościelnej

W mieście Darmstadt w Niemczech zachodnich powstał instytut architektury kościelnej. Dyrektorem instytutu mianowany został prof. Boetting. Zadaniem instytutu ma być szkolenie specjalistów w budowie budynków przeznaczonych dla kultu religijnego.

O popularyzację Biblii

Celem pogłębienia znajomości Biblii arcybiskup Montrealu w Kanadzie rozpoczął cykl transmisji radiowych w języku angielskim i francuskim omawiających różne części Biblii. Oprócz transmisji radiowych kurs ten rozpowszechniany jest na łamach prasy. Nadto poszczególne ośrodki grupujące większą ilość uczestników kursu otrzymały do dyspozycji filmy omawiające niektóre zagadnienia biblijne.

Nowa Bazylika Maryjna

Nową wielką Bazylikę Maryjną budują katolicy Madrytu. Poświęcenie świątyni nastąpić ma w 1954 r. w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Bazylikę o rozmiarach 75x75 m wieńczyć będzie gigantyczna kopuła.

Parafia ocenia pracę organisty

Mając na uwadze zwiększenie czci i chwały Bożej oraz pobudzenia wiernych do większej pobożności rzucono w Czechosłowacji myśl publicznego oceniania pracy organistów. Zauważono mianowicie, że w wielu kościołach śpiew stoi na niskim poziomie, choć z drugiej strony są kościoły gdzie organiści całą duszę wkładają w sprawę swego powołania ćwicząc wieczorami młodzież i dorosłych. W każdej diecezji a nawet parafii księża, artyści muzycy oraz przedstawiciele wiernych będą publicznie oceniać pracę organistów chwaląc osiągnięcia i wytykając uchybienia. Równocześnie wprowadza się w Czechosłowacji współzawodnictwo wśród parafii w zakresie czystości, zdobnictwa i racjonalizacji wewnętrznych urządzeń kościołów.

Patron głuchoniemych

Nie każdy wie, że i głuchoniemi mają swego patrona. Jest nim św. Franciszek Salezy, który na zaszczyt ten dobrze sobie zasłużył. Już za życia na ziemi wziął do siebie głuchoniemego chłopczyka, którego wyuczył nauki religii tak, iż ten mógł przystąpić do Stołu Pańskiego.

100 rocznica Bractwa św. św. Cyryla i Metodego

W niedzielę 15 kwietnia w Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie odbyła się uroczysta akademia zorganizowana z okazji 100 rocznicy istnienia słowiańskiego Bractwa św. św. Cyryla i Metodego. Ojciec św. Pius XII nadesłał na ręce zarządu Bractwa serdeczny list, w którym stwierdza, że organizacja ta zasłużyła się dobrze tradycji apostolskiej pierwszych głosicieli Ewangelii na ziemiach słowiańskich. Bractwo św. św. Cyryla i Metodego założone w 1851 r. liczy obecnie przeszło 100 tys. członków i znajduje się pod kierownictwem kardynała E. Tisserant.

Uroczystości ku czci św. Katarzyny ze Sieny

W dniu 20 kwietnia odbyły się w Rzymie w kościele S. Maria Sopra Minerva uroczystości ku czci św. Katarzyny Sieneńskiej, patronki Włoch, której relikwie spoczywają pod głównym ołtarzem tego kościoła. Uroczystą Mszę św. odprawił w tejże świątyni kardynał Klemens Micara, który też w godzinach popołudniowych udzielił wiernym błogosławieństwa Eucharystycznego. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych, którzy zwiedzili cele tej wielkiej świętej.

Sanktuarium maryjne w Brazylii

W związku ze złożonym ślubowaniem ludność katolicka Brazylii rozpoczęła budowę nowej drogi mającej połączyć słynne sanktuarium Najśw. Maryi Panny de la Pena z zatoką Victoria. Wybudowanie tej drogi wzmoże znacznie ruch pątniczy do tego sanktuarium szczycącego się posiadaniem słynnego obrazu Matki Boskiej z XVI wieku.



Obraz Matki Boskiej w Kawnicach

Konsekracja kościoła Matki Boskiej Pocieszenia w Kawnicach odbędzie się w dniu 1 lipca 1951 r. Stacja kolejowa w miejscu. Kościół wybudowano w dwu latach dzięki ofiarności licznych rzesz.

Wszystkich fundatorów i ofiarodawców na uroczystość zaprasza Komitet Budowy.

Ofiary na wykończenie kościoła można przesyłać czekiem: PKO. Poznań, nr V — 5755, właściciel parafia Kawnice — albo przekazem: poczta Golina n/Wartą, parafia Kawnice.

Do wykonania pozostaje jeszcze hełm na wieżę, urządzenie wnętrza i otoczenie kościoła.

Procesja katolicka przed Kwirynałem

W niedzielę, 8 kwietnia głównymi ulicami Rzymu przeszła uroczysta procesja podczas której rozdawano Komunię św. wszystkim chorym. W procesji wzięły udział liczne organizacje parafialne oraz tłumy wiernych. Procesja ta udała się po raz pierwszy od 1870 r. do Kwirynału, gdzie Komunii św. udzielono jednemu ciężko choremu wysokiemu urzędnikowi kancelarii prezydenta republiki włoskiej.

Jubileusz uczelni katolickiej w Afryce

Z Leopoldsville donoszą, że Collegium Lovanium, będące filią uniwersytetu katolickiegow Lovanium w Belgii, obchodziło ostatnio 25-tą rocznicę swego istnienia. Uczelnia ta posiada wydziały: medyczny, handlowy, ekonomiczny i pedagogiczny. Uczęszcza do niej przeszło 120 studentów pochodzenia tubylczego.

Jak dzień dobrze przeżyty daje dobry sen, tak życie dobrze spędzone daje dobrą śmierć.

Kto życia nie ceni, nie wart go.

Leonardo da Vinci

Najpiękniej umiera gałąź: łamie się pod ciężarem własnych owoców.

Hebbel

Ten jest prawdziwym bohaterem, kto podbija serca swoich nieprzyjaciół.

X.

Największym szczęściem jest — urodzić się dobrym.

Joubert

Nie spodziewaj się nigdy szczęścia tam, gdzie drugich przyprawiasz o jego utratę.

Royston

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrzynka pocz. nr 3. Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przes. pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna zł 28.80.
BZG Zakład nr 17 Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 1106 — 30.5.51 — E-2-14714 — 25.000